



KRAKOWA

Dla Anglosasów Polska niewygodnym partnerem

Można się nie zgadzać z teologiem polskiego konserwatyzmu na emigracji Cat-Mackiewiczem co do 99% tez wysuwanych w jego pismach, są to bowiem tezy obszarnika, by chłop zwrócił mu ziemię, są to tezy fabrykanta, by robotnik dał się ujarzmić. Jedno się jednak określić udało reakcyjnemu wichrycielowi. Porównał on Polskę do dawnej kochanki, natrętnej kochanki, którą się namówiło do grzechu, z którą się grzeszyło, aż wreszcie stała się niewygodną i trzeba z nią definitywnie skończyć. Trzeba jej odebrać prawo i możliwość życia, by nie przeszkadzała byłemu partnerowi w nowych szalbierstwach.

Tej linii Anglia konsekwentnie się trzyma. Jest to linia obrony własnych zysków. W ataku angielskim na Polskę tkwi koncepcja, że linia Odry i Nysy między germanizmem a słowiańszczyzną nie jest idealną, gdyż zagraża „równowadze sił” w Europie. A wiadomo — brak „równowagi” uniemożliwia angielskie interwencje i zmusza do oszańcowania się poza Kanałem.

Dlaczego jednak nagle Stany Zjednoczone tak zainteresowały się problemem polskim? Jest to co najmniej dziwne, jeśli uprzytomnimy sobie, że do niedawna żałowano nam miejsca nawet w urzędowych, wielostronicowych enuncjacjach, gdy chodziło o analizę europejskich zagadnień. Niedawno zmarły podsekretarz stanu USA Sumner Welles, poprzednik filoniemieckiego Byrnese, dużo pisał o swej marcowej w 1940 r. podróży po Europie (zwiedził Rzym, Berlin, Paryż, Londyn i znów Rzym, chcąc wysondować możliwości zawarcia pokoju), lecz ani słówkiem nie wspominał, że istnieje na Zachodzie armia polska, że stanowi znaczną siłę. Nie wspominał, choć spotykał się z gen. Sikorskim. Ale dla politycznej moralności zachodniego dyplomaty i męża stanu była to armia bez ziemi, emigranci zaś biednymi wydziedziczonymi, którzy — jeśli coś mogą zyskać — to tylko na dogadaniu się z niemieckim napastnikiem. W tym też kierunku poszły propozycje Goeringa złożone za pośrednictwem Ciano podsekretarzowi stanu USA

Sumner Wellesowi. Polska miała powstać „wolna” i „niepodległa”, z wolnym dostępem do morza, ale okrojona na zachódzie z ziem „niemieckich”, to znaczy z Poznania, Śląska, Łodzi... Kto wie, może by nas wtedy uraczono takim „pokojem”, gdyby Niemcy nie byli rozpoczęli operacji w Danii i Norwegii, a bez-

pośrednio potem w Holandii, Belgii i Francji... Niemcy już nie chciały tylko Polski i Czech, sięgały po panowanie nad Europą. Misja drugiego po Hendersonie „anioła pokoju” skończyła się fiaskiem.

Ważne jest w tym wszystkim jedno — traktowano nas już jako przedmiot,

a nie podmiot. Przestano się z nami liczyć.

Ale teraz się znów liczymy jako realna siła i to jest nie do zniesienia dla anglosaskich kalkulatorów. Mało im granicy nad Renem, czy Łabą — chcieliby ją przesunąć nad Wisłę. Wykonanie zadania miał przygotować pan Mikołajczyk. Odpowiadamy — wtedy, kiedy czekaliśmy na was tu nad Wisłą, wyście się oddzielali od Polski Kanałami i oceanami. Wtedy, kiedy my krwawymi ręce przy usuwaniu gruzów po zniszczeniach bestii niemieckiej — wy Anglosasi uprawiacie w Niemczech politykę współzawodników, aby zarobić na uśmiech zbrodniarzy.

Polska przestała być dla Anglosasów „modną”, zresztą nigdy za dużo nie zajmowaliśmy miejsca w sercach anglosaskich, — dziś i tego okrucucha uczciwości zabrakło w polityce anglosaskiej... Dla „równowagi sił” muszą być wzmocnione Niemcy, „równowadze sił” szkodzi silna Polska. Szkodzi także baronom węglowym w Anglii... Słuszność ma Cat-Mackiewicz, gdy porównuje Polskę do natrętnej kochanki. Kochanka jednak już nie potrzebuje szalbierczych partnerów. Nie potrzebuje już być także Polska natrętna i wyprasza sobie natręstwo zachodnich „przyjaciół”.

„Murzyn” zrobił swoje. „Murzyn” wziął swoje i nie odda”. Historia się zmieniła. Trochę inaczej niż ją próbował tasować Sumner Welles, i jak ją stara się przeobrazić Byrnes. (wm)

Obiecanki—cacanki

NOWY JORK (CDS). Władze angielskie na Dalekim Wschodzie podały do wiadomości publicznej, że cały garnizon angielski znajdujący się na terenie Indji Holenderskich, zostanie wycofany do dnia 1 grudnia b. roku i to bez względu na to, czy władze holenderskie i indonezyjskie dojdą do jakiegoś porozumienia, czy też nie.

USA winne wojnie w Chinach

NOWY JORK (CDS). Z Chin donoszą, iż komuniści chińscy nie są bardzo zadowoleni z oświadczenia dowódcy wojsk amerykańskich gen. Cooka, który stwierdził, że amerykańskie siły morskie pozostaną nadal w Chinach. Za pośrednictwem jednej z agencji radiowych komuniści oświadczyli, iż możliwości osiągnięcia porozumienia i układu pokojowego na terenie Chin są znikome.

Angielski ambasador w Waszyngtonie, który swojego czasu piastował wysoki urząd w Chinach, stwierdził, iż tak długo, dopóki Stany Zjednoczone trzymać będą w Chinach oddziały wojskowe, nie należy mieć nadziei na pokojowe rozwiązanie trudnego problemu w Chinach.

W kilku zdaniach

Ostatnie meldunki z Bułgarii wskazują, że olbrzymia większość głoszących w referendum opowiedziała się za republiką.

Dwaj przywódcy jednociowej partii socjalistycznej w strefie radzieckiej Niemiec oświadczyli, że muszą się pogodzić z granicami na Odrze i Nysie.

W Trieście doszło do starć między antyfaszystami a policją amerykańską i brytyjską.

USA umacniają bazy na Alentach.

60.000 tonażu handlowego otrzymamy od ZSRR tytułem reparacji pieniężnych.

KUPON KONKURSOWY
„ECHA KRAKOWA”
Nr 1

BBC o manifestacjach w Warszawie

LONDYN. Z Polski donoszą, iż mowa Byrnese wygłoszona w Stuttgarcie, w której domagał się rewizji granic pomiędzy Niemcami a Polską wywołała gwałtowne sprzeciw bloku rządowego. „Życie Warszawy” pisze, iż mowa Byrnese jest niebezpieczną i nacechowaną nieprzyjaźnią wobec polskiego narodu. Mowa ta przedstawia groźbę dla pokoju świata. W Warszawie odbyły się demonstracje przeciwko przemówieniu Byrnese. W jednej z takich demonstracji jednym z głównych mówców był wicepremier Gomułka.

Nowa awantura kacyków arabskich

Obecny władca Arabii Saudyjskiej ogłosił ponownie pobór ochotnika do t. zw. „Legionu Arabskiego”. Za przykładem innych władców państw arabskich monarcha pragnie mieć elitarny oddział gwardii osobistej.

W czasie, kiedy nacjonalizmowi arabskich warstw posiadających coraz bardziej przeciwną się ruch robotniczy i zawodowy arabskiego świata pracy, kacykowie poculi, że władza zdobyta 25 lat temu przy współudziale brytyjskiego wywiadu wymyka się im z rąk.

Toteż, kiedy zawiodły wszelkie środki propa-

gandy, kacykowie arabscy sięgnęli do sposobu, według nich bardziej pewnego, stworzenia wyborowej siły zbrojnej, szkolonej na wzór brytyjski i zaopatrzonej w brytyjski sprzęt wojenny.

Ciekawe są metody werbowania ochotników do nowej formacji. Manifest saudyjskiego władcy głosi, że każdy setny żołnierz otrzyma dużą premię pieniężną, najszcześniejszym jednak ma być każdy tysięczny rekrut, który będzie miał pierwszeństwo do awansów, a poza tym służąc w oddziale kawaleryjskim, dostanie na własność konia.

Jugosławia za umiędzynarodowieniem Triestu

NOWY JORK (CDS). Sprawa Triestu ponownie poruszana była na konferencji pokojowej. Wicepremier rządu jugosłowiańskiego oświadczył, że rząd jugosłowiański zdecydowany jest przyjąć plan przewidziany przez wielkie mocarstwa, z tym jednak, że Jugosławia odrzuca projekt międzynarodowego zarządu nad portem. Delegat Jugosławii stwierdził również, że naród jugosłowiański gotów jest zgodzić się na uzgo-

dniony przez wielkie mocarstwa projekt w sprawie Triestu, jeśli Jugosławia otrzyma gwarancję, że port w Trieście będzie dostępny dla wszystkich państw naddunajskich. Wreszcie oświadczył wicepremier, że Jugosławia nie może przyjąć propozycji wielkich mocarstw, która przewidywała utworzenie wolnego okręgu triestańskiego wraz z portem. Jugosławia przyjmie tylko projekt przewidujący umiędzynarodowienie samego Triestu.

„Kultur”—agentura w Belgradzie

We wrześniu ub. roku — władze jugosłowiańskie wydały pozwolenie na otwarcie w Belgradzie „Czytelni” amerykańskiej, w przeświadczeniu, że przyczyni się ona do wzmocnienia więzi kulturalnej pomiędzy Jugosławią i Stanami Zjednoczonymi. Zarząd tej instytucji jednak z amerykańskim attache prasowym na czele nadużył zaufania władz jugosłowiańskich. Wkrótce bowiem okazało się, że „czytelnia” jest niczym innym, jak ośrodkiem antyjugosłowiańskiej i antyradzieckiej propagandy. Szczególnie wyraźnie zaznaczała się ona w związku z szeregiem ostatnich amerykańsko-jugosłowiańskich incydentów granicznych. Wzmocnionej aktywności „czytelni” dzielnie sekundoowało oczywiście amerykańskie biuro informacyjne, a co za tym idzie i cała amerykańska prasa reakcyjna. Došlo do tego, że owe biuro rozpoczęło masowe rozpowszechnianie specjalnego biuletynu informacyjnego, który można było bezpłatnie dostać na ulicach od licznych kolporterów. Biuletyn przynosił codziennie serie odpowiednio sprofilowanych wiadomości. Nie trudno się domyślić, że wszystkie one zupełnie w fałszywym świetle przedstawiały ostatnie wydarzenia, dotyczące naruszenia granic Jugosławii przez lotników amerykańskich.

Walki w Surabaja

NOWY JORK (CDS) Holenderska agencja telegraficzna doniosła iż przeszło 60 członków skrajnych organizacji nacjonalistycznych zostało zabitych wczoraj w czasie walk, jakie toczyły się w Surabaja.

Potężny wiec manifestacyjny, jaki odbył się w dniu wczorajszym w Warszawie, był godną odpowiedzią polskiego narodu obrońcom i opiekunom Niemiec. Jako pierwszy przemówił na wiecu wicepremier Władysław Gomułka. Podkreślił on olbrzymi wkład Polski w dzieło zwycięstwa nad Niemcami. Zachodnia granica Polski, to niewzruszony fundament pokoju. Miliardy złotych inwestował rząd polski na Ziemiach Odzyskanych, miliony Polaków osiadło na tych ziemiach, — i dla Niemców są one już na zawsze stracone. Polska nie chce być i nie będzie przysłówiowym zajęcem, którego rozszarpują niemieckie wilki, nie chce być i nie będzie piłką dołobalową, którą kopią i która staje się lupem coraz to innych graczy na arenie międzynarodowej. Nie chcemy nieszczerých przyjaciół; umiemy oprzeć się o prawdziwych i szczerých, w pierwszym rzędzie o ostoję pokoju, o potężne państwo słowiańskie, Związek Radziecki. Musimy zbudować front narodowy bez zdrajców, i agentów obcych interesów, musimy umocnić władzę demokratyczną w Polsce, bo ona jest ręką siły narodu.

Po — przyjętym burliwymi oklaskami — przemówieniu ministra Gomułka, zabierał głos kolejno: sekr. gen. PPS ob. Cyrankiewicz, członek CK PPR Bienkowski, sekr. gen. NKW SL Korzycki, w imieniu SD Arczyński, i SP ob. Domański. — Ucierpieliśmy w tej wojnie daleko więcej niż Amerykanie — powiedział ob. Cyrankiewicz — i dlatego nie jesteśmy, nie możemy być pobłażliwi dla Niemców. Jeśli dla pana Byrnese Niemcy są teraz natchnieniem świata, to my umiemy na to odpowiedzieć. Ob. Cyrankiewicz, jak i wszyscy mówcy, wzywali zgodnie do zacieśnienia jednności narodowej, do umocnienia władzy demokratycznej w Polsce.

Jedność narodu oparta o władzę demokratyczną, o sojusz z potężnym wschodnim sąsiadem — to najlepsza gwarancja, że nie zdadzą się na nic pobożne życzenia opiekunów Niemiec. Polska znad Odry i Nysy nie odejdzie!

GDAŃSK PO RAZ TRZECI

Gdańsk 1935. Po ulicach maszerują oddziały młodych chłopców w brązowych koszulach, walc podkutymi buciami w bruk, na troliuarach grube mamy popychają wózek z obciążeniami niemowlętami, ozdobione chorągiewkami ze swastyką, swastyki furkoczą na trójkołowych rowerach kilkuletnich dzieci, widnieją wszędzie: w kłapach ubrań i na szybach okien, na papierze, emalii i hafcie, wszystko jest „Heil!” i „Morgen gehört uns die ganze Welt!”.

Wiosna 1945. Gdańsk powalony, miasto dymiących ruin i struchlałych Niemców, skomlających o litość i kawałek chleba, półobłąkanych po długotrwałych i zaciętych walkach. Na ulicach — trupy ludzi i zwierząt.

Dziś, kiedy w słoneczny rano wychodzę z lotniska na miasto, widzę autobusy i normalny ruch, czuję każdym nerwem, zanim zdolał do siebie rozumowo uświadomić, że Gdańsk jest polski. Słychać tu wszystkie polskie akcenty, lwowskie „ta gdzie pani idzie”, śpiewną mowę, litewskie i krakowskie zaciąganie. I ta polskość w Gdańsku nie robi całkiem wrażenia pionierskiej, tylko zadomowionej na dobre i co najdziwniejsze, z dawną osiadłą. Ot, widzę tutaj na ulicach, jak w każdym najwykleszym mieście w głębi kraju, babie i wnuczki, urzędniczki, robotnice i kumoszki, oficerów uczniów i donjuanów. Kupuje czeresnie u właścicielki „zsa Buga” i zastanawiając się, w jakiej to dzielnicy mówią „kunt” zamiast kąt i „pinindy” zamiast pieniądze, jak ten robotnik, który w sklepie z takim zapalem malował sufit, idę na spotkanie zaulków, które znam i na odkrycie nowych. Waleśając się wśród tonących w zieleni ulic Wrzeszcza, docho- dzie do Politechniki. Rozpatruję po drodze utrwa- lony we wspomnieniu obraz tego budynku z wio- sny ubiegłego roku, spalonego, rozwalonego, cu- chnącego rozkładającymi się trupami Niemców, których setki leżały w otwartym dole, bo cofając się w popłochu oddziały Wehrmachtu nie zda- żyły ich pochować. Politechnika była zamieniona na szpital wojskowy. Z okien zwisały skręcone prześcieradła i części garderoby, bowiem Niemcy, sądząc, że Politechnika jest już ewakuowana, za- sypali ją pociskami zapalającymi i ranni rato- wali się ucieczką przez okna.

Przypominam sobie ciemne wnętrza jakiegoś bocznego budynku z drewnianymi przyczami jed- na nad drugą i z zeszywanym trupem Niemca na każdej przyczynie i stałe zaskoczona przed takim właśnie bocznym budynkiem, kto wie? może nawet tym samym, z napisem „V Dom Akademicki Bratniaka”. Dwóch studentów i jedna student- ka znikają w drzwiach. Czytam dalej ponad bra- mami „Instytut Inżynierii Wodnej”. Instytut taki a taki... Imponujący gmach centralny obłożony rusztowaniem, ma tylko odbudowany parter i po- łożony nowy dach. Wolałabym, żeby był cały, ale trudno. Równoległym czworobokiem nasuwa się oczom plac do siatkówki i gier sportowych.

O parę przystanków dalej mieści się Gdańska Akademia Medyczna. Jest to kompleks bardzo ładnych, celowo rozplanowanych budynków, to- nących w przesłannym, obszernym parku. Czer- wone drzewa „międzałowe” spletają niskie gązdzie za jakimiś dobrze znanymi z widzenia białą kwitnącymi krzewami. Rabaty kwiatów płoną ja- skrawymi barwami. Powietrze jest pełne ich woni i zapachu dalekiego morza. Pośród tego całego bogactwa kreca się studenci z poważnymi młna- mi, ze skryptami pod pachą, personel i lekarze w białych fartuchach. Nad wszystkim panuje sło- neczna cisza. Natrętna pamięć przywoła na myśl jakieś krzykliwe tytuły gazet, jakieś nie- dawne demonstracje studenckie. Odpowiadam w myśl, sobie — i tym studentem porównaniem Gdańska obecnego z tym z zeszłego roku, że w tym mieście, będącym zawsze wielkim zbiorn- kiem nienawiści do wszystkiego, co polskie, mo- gą w rok później polscy studenci, zagospodaro- wani tu jak u siebie w domu, politykować i wy- rażać takie czy inne „sympatie” — już to samo jest ogromnym sukcesem nowej Polski.

Park, w którym mieści się dzielnica medyczna, przechodzi we wzgórze. Na szczyt wioda schod- ki o białych brzoźowych poręczach.

Kiedy się dochodzi prawie do szczytu — coś psuje harmonię widoku i otoczenia. Powietrze nabrzmiewa jakąś groźbą, trudno ustalić, skąd ona płynie.

Ostatni zakręt odsłania wierzchołek wzgórza — mała, okrągła, kopulasta budowla, obca tutaj, ale w ogóle znajoma, wysiwa z gestwiny jadowi- tą głowę. Ach, oczywiście! To betonowy bunkier niemiecki z wąskimi otworami strzelnic... W tym bunkrze, wzniesionym przez Niemców ponad dzielnicą nauki i to medycyny w dodatku, tkwi odwieczny symbol prusactwa i hitlerizmu, dla którego każdy prawdziwy postępie i nauka wyda- je się wrogiem.

Na przedmieściach Gdańska i w centrum, gdzie jeszcze ciągle czuć spaleniznę, w dzielnicach wil- lowych, nad Motławą, wszędzie rozbrzmiewa pol- ska mowa. Gdzie są Niemcy?

W więzieniu gdańskim jeszcze niedawno ocze- kiwała wykonania wyroku śmierci młoda, blada Bechert i gruba, ordynarna, o wyglądzie służącej, szatynka Ewa Paradies i malutka, ładna Elżbieta przed którą należy się strzec, Wanda Klaff i wy- soka, uśmiechnięta beczelnie, cynicznie podcza-

całego procesu okrutna Jenny Barkmann, jeden z władców Stutthofu John Paulus i wielu innych, którzy katowali, znęcali się i dokonywali bez zmużenia powiek straszliwych selekcji. Ocze- kiwali na śmierć i tacy, którzy nie należą do na- rodu „panów”, służyli mu jednak, zapisując na zawsze swoje nazwiska ognistymi zglóskami gro- zy i potępienia, jak osławiony kapo stutthoski Wacław Kozłowski, którego ponura sława roz- brzmiewała wszystkie obozy koncentracyjne. I tu na skwerze niedaleko dworca kolejowego Niemcy pracują przy jakichś robotach kanaliza- cyjnych. Są to resztki, czekające na transport.

W głębokim dole kopie gliniastą ziemię kilka Niemek i młody człowiek w kaszkiecie. Zbli- żam się do krawędzi i patrzę. Niemki wymieniają po- między sobą jakieś szydercze uwagi. Młody czło- wiek też coś mówi, jego twarz przybiera wrogi, ironiczny wyraz. W reku kurczowo zaciska łopa- tę, unosi ją nieco i lekko kołysze nad ziemią... Czuję, jak tam w dole walczą z całych sił z chę- cią wyróżnienia młotem ta łopata po głowie. On wie, że ja o tym wiem, znamy nawzajem swoje myśli. Niemki dookoła zastępy nieruchomo w oczekiwa- niu. Ten wzrokowy pojedynek zostaje przerwany nadejściem jakiegoś zwierzętnika...

Janina Wierzbowska

Kasyno Wojewódzkie

w Krakowie (dawniej Wentzel)

wydaje śniadania, obiady i kolacje obfite i smaczne

Ceny umiarkowane. — Przyjmujemy również zamówienia na „bankiety”

Pod nowym zarządem

POŻAR MŁYNA W BIELSKU

KATOWICE. Pastwą płomieni padł jeden z największych młynów parowych w Pol- sce wraz z całym zapasem zboża i mąki, obejmującym około 3.000 ton przynicy i ku- kurydzy UNRRA, 30 wagonów mąki pszen- nej i 20 wagonów otrąb pszennych. Młyn był wyposażony w najnowsze urządzenia techniczne. Pastwą płomieni padły urzą- dzenia wraz z zabudowaniami, uratowano tylko akta i księgi.

Pierwszy zauważył pożar robotnik Ru- sin, który z Rachlickim ze straży przemys- łowej wezwał straż pożarną z Białej i Bielska. Po przybyciu straży większa część młyna stała już w płomieniach. Warto za- znaczyć, że w czasie akcji ratowniczej pa- nował duży chaos.

Na miejsce pożaru przybyły władze z Bielska i Białej, jak również przedstawi- ciele wojska.

Przed finałem „kariery” kata Jarosławia

JAROSŁAW (R). W okresie okupacji Jarosła- wia w latach 1939—1944 jednym z „czołowych” dygnitarzy gestapo był zamieszkały tu jeszcze przed wojną Niemiec Schmied, który natych- miast po wkroczeniu wojsk niemieckich do mia- sta, objął „ważne” funkcje w gestapo, stając się wkrótce panem życia i śmierci mieszkańców. Całe pasmo aresztowań, łapanek, prześladowań i terroru było dziełem Schmieda. Jako długo- letni mieszkaniec Jarosławia, znał dobrze język polski i oddał nieocenione usługi okupantowi. Jarosław, który umieścił Schmieda na liście przestępców wojennych, od dłuższego czasu o- czekał na przywiezienie go przez Komisję Ba-

dania zbrodni hitlerowskich do Jarosławia, gdzie były dyktator jarosławski stanie przed Są- dem Specjalnym, by zdać sprawę ze swych czyn- nów. Onegdaj nadeszły wiadomości, że finał kariery jego jest niedaleki, gdyż Schmied ma już znajdować się w drodze do „rodzinnego” mia- sta. Pogłoska o przybyciu jego do Jarosławia onegdaj, okazała się przedwczesną, powodując jednak wielkie poruszenie i zamiar mieszkań- ców zgromadzenia swemu opiekunowi osobliwej „owacji” i okazania radości z powodu jego po- wrotu pod polską eskortą. Niemniej jednak na- leży się spodziewać, że powrót ten wkrótce na- stąpi i sprawiedliwość stanie się zadość.

Na tropie dalszych nadużyć

RZESZÓW (R). Komisja Specjalna do walki z nadużyciami dokonała dalszych aresztowań. W areszcie śledczym znaleźli się: dyrektor inż. Kazimierz Buchett za czerpanie zysków osobi- stych z Rzeszowskiej Państwowej Stacji Trak- torów przez przyjmowanie do remontu maszyn rolniczych i aut prywatnych, wójta gm. Żuraw- wica pod Przemysłem Stanisława Jarocha za rozkradanie i dewastację szkolnych pomocy naukowych w szkole powszechnej w Żurawicy, Markusa Kornreicha w Dębicy k. Rzeszowa za oszustwo spadkowe na szkole Skarbu Państwa na sumę 4 milionów złotych, oraz za przekupy- wanie łapówkami urzędników.

Znieść prawo węgierskie na Spiszu i Orawie

(Od własnego korespondenta)

ZAKOPANE. Wśród wielu problemów o zna- czeniu państwowym, jakie ma do rozwiązania w Polsce Rząd Jedności Narodowej, jednym z ważniejszych jest unifikacja prawa. Wysiłki Rządu w dziedzinie unifikacji znane są społec- zeństwu, choćby z jednolitego dla całego ob- szaru państwa Polskiego prawa małżeńskiego.

Jednolite prawa dla wszystkich obywateli stwarzają poczucie pewności i zespalają dzielni- ce, zwłaszcza dziś, gdy trwa jeszcze wędrówka na Ziemię Odzyskaną, gdy na niektórych tere- nach trzeba specjalnie przeciwdziałać obecnej pro- pagandzie, starającej się zaszczerpić jakieś po- czucie odrębności.

Niezwykle anomalia w stosunkach prawnych mamy do zanotowania na terenie naszych kre- sów południowych, na Spiszu i Orawie. Sąd Grodzki w Nowym Targu właściwy dla Spisza oraz Sąd Grodzki w Czarnym Dunajcu dla Ora-

Hołd pamięci prezydenta Stefana Starzyńskiego

WARSZAWA. Ludność Warszawy oddała dnia 8 września bohaterskiemu prezydentowi stolicy śp. Stefanowi Starzyńskiemu, który w pamięt- nych dniach września 1939 roku sprawował obo- wiązek komisarza obrony cywilnej.

Wiceprezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Stanisław Szwalbe zakomunikował, iż Prezydium Krajowej Rady Narodowej, w dowód wielkich zasług położonych przez prezydenta Stefana Sta- rzyńskiego we wrześniu 1939 roku nadało mu pośmiertne odznaczenie: Krzyż Grunwaldu 1-ej klasy (najwyższe odznaczenie wojenne Państwa Polskiego).

Wiadomości gospodarcze

Pszenica i żyto na jesienne zasiewy

KRAKÓW (Sik). Pełnomocnik Rządu RP dla Ak- cji Siewnej, otrzymał 1.150 tonn żyta i 50 tonn pszenicy, przeznaczonych na zasiewy jesienne w woj. krakowskim. Ziarnem tym zostaną obdziel- ne przede wszystkim miejscowości, które wsku- tek klęsk żywiołowych, poniosły straty w zbo- rach.

Produkcja materiałów i nici

KRAKÓW (ami). Fabryka włókiennicza „Ta- try” pod zarządem państwowym w Krakowie ul. Kalwaryjska 81 zatrudnia 67 pracowników przy produkcji materiałów samodziślowych „fre- sco” i nici. Zbyt znajduje fabryka w konsu- mach i spółdzielniach pracowników, dzięki wy- sokiej jakości produkowanego towaru i niskim cenom. Miesięczne obroty fabryki wynoszą pół- tora miliona złotych. Obecnie fabryka przygo- towuje się do produkcji włosianki krawiec- kiej i rozpocznie ją zaraz po nadejściu trans- portu surowca. Dobre rezultaty pracy w fabry- ce osiągnięte zostały dzięki współpracy kierow- nictwa z radą zakładową.

* NAWIĄZANIE ŁĄCZNOŚCI RADIOTELEGRAFICZNEJ MIĘDZY POLSKĄ A KRAJAMI BLISKIEGO WSCHODU. W dniu 23 lipca nawiązano bezpośrednią łączność ra- diotelegraficzną między Polską a Syrią i Bejrutem za pośrednictwem radiostacji katowickiej. Wzmocnione połączenie przyspiesza obieg korespondencji telegrafic- nej do krajów Bliskiego Wschodu, a przede wszyst- kim Bułgarii, Turcji, Palestyny i Egiptu.

ROZWOJ PŁACÓWEK POCZTOWO-TELEKOMUNIKA- CYJNYCH. W lipcu br. uruchomiono 30 nowych pla- cówek pocztowo-telekomunikacyjnych, z czego 20 pla- cówek przypada na tereny nowopryłączzone, a 10 pla- cówek na tereny dawne. Sieć placówek pocztowo-tele- komunikacyjnych powiększyła się, zatem do ogólnej ilości 5.810.

OBROT TELEGRAFICZNY Z ZAGRANICĄ W LIPCU. W obrocie zagranicznym nadano w lipcu br. 23 tys. telegramów, przyjęto zaś 27 tys. Największą wymianę telegramów zaobserwowano z ZSRR, Szwecją, Wielką Brytanią, USA, Francją i Czechosłowacją.

Z Ziemi Przemyskiej

NSZ W POTRZASKU. W powiecie zasięga przemyskiego UB. jest ujęcie oddziału NSZ w Badowie pod Dubieckiem i oddanie bandytów pod sąd. Banda NSZ u składała się z Urbanowi- cza Tadeusza, Telesza Tomasza, Czarnego Jana, Sury Tadeusza i Hutmana Michała, będąc przez dłuższy czas postrachem okolicznych chłopów, którym rabowała dobytek i napadała na funk- cjonariuszy MO, współpracując z grupami UPA. Na rozgromionych NSZ-owcach zdo- byto 1 rkm., 2 automaty, 3 pistolety, 2 bagnety.

BANDEROWCY TAKŻE BICI. W tępieniu UPA, czyli tak zwanych banderowców, UB. z Przemysła też ma za sobą wielkie zasługi. Współdziałając z wojskiem 9-tej dywizji i WOP zastrzelono podczas ostatniej sierpni- owej akcji 25 bandytów, a 17 wzięto żywcem do niewoli. Przy okazji operacji w rejonie przy- granicznym przychwycono czterech przemytni- ków złota i dolarów, oddając ich do dyspozycji Sądu Okręgowego.

Jak widać więc bezpieczeństwo przemyskiego powiatu, tego kresowego wschodniego zakątka Rzeczypospolitej, powoli, ale stale podnosi się i normuje.

„BURLAKOWCY” Z UPA POD KLUCZEM. W pierwszych dniach września br. Bezpieczeństwo w Przemysku aresztowało podczas obławy w po- wiecie 2 żandarmerii UPA z watahy „Burlaka”. Żandarmerii zatrudniani byli przy wykonywaniu wyroków śmierci na schwytych Polakach i opornych wobec UPA Ukraińcach. W dwa dni później ujęto w Przemysku łączniczkę, pełniącą zarazem obowiązki sanitariuszki w UPA w od- dziale „Burlaka” w czasie załatwiania spra- wunków.

Jak wyglądała kolonia dla dzieci w Koszalinie

(m) Dużo się pisało, dużo się jeszcze pisze w prasie polskiej na temat kolonii letnich dla dzieci. Roztaczano nam obraz rajów, w jakim dzie- ci ludu polskiego żyły przez kilka tygodni. Z za- sady dzieci były zadowolone, różowe, wzmocnio- ne na siłach i wadze.

A tymczasem nie zawsze tak było. Poniżej da- jem obraz kolonii dla dzieci w Koszalinie — po- to jedynie, by właściwe władze wyciągnęły wnioski i postarały się o usunięcie braków w na- stępnym roku.

25 dzieci, wysłanych do Koszalina przez Woj. Zarząd Związku Walki Zbrojnej, wróciło z ko- lonii z 2—5 kg ubytkiem na wadze. A i to trze- ba podkreślić, że jeśli ten ubytek nie był zna- cześniejszy, to chyba tylko dlatego, że opiekunka dzieci — Bogaczowa — za związkowe pieniądze dokupywała dzieciom żywność.

Dobre się stało, że do grupy dzieci po po- mordowanych przez Niemców rodziców przyłą- czył się młody lekarz krakowski. Okazał się tam na Wybrzeżu niezbędny. Pomyśleć — organizuje się kolonij bez lekarza i bez pielęgniarek. A je- śli już mowa o organizacji, to trzeba by wyraz- ten oświadczyć, bo... nie ma miejsca (kolonia obliczona była na 400 dzieci). Jeszcze gorsza „przygoda” zdarzyła się dzieciom warszawskim. Musiały one przeżyć kilka dni spać na korytarzu bez pościeli. Nic też dziwnego, że dużo z nich zapadło w choroby i zostało przeniesionych do zorganizowanej przez krakowskiego lekarza izby chorych. Niestety, na nie się zdały zalecenia die- ty. Kucharki nie zgodziły się na dodatkowe goto-

wanie potraw. a p. Kalt uważał takie stanowisko za słuszne. Lekarz mógł jedynie wyprosić kilka kropel mleka dla chorych. I co najsmieszniej- sze — musiał walczyć kilka dni, zanim pozwolono chorem dzieciom załatwiać swe potrzeby fizjolo- giczne w obojętym gmachu. Reszta musiała — o- bojętne, czy to było w dzień, czy noc, chodzić... „za stołecem”. I przeziębiali się... A tymczasem kłozety zabito gwoździem. Jeśli dzieciom ubyło na wadze, to zawdzięczać to chyba trzeba ziemi pożywieniu. Marne ono było. Na wieczór poda- wano czarny jak ziemia chleb, prosto z beczki śledzia i pomidora, a więc pożywienie wysoce szkodliwe dla dziecka. Dzieci głodowały. Zda- wać by się mogło, że p. Kaltowi specjalnie zale- żało na morzeniu małych czasowców. Opie- kunce dzieci krakowskich przeszkadzało w zaku- pywaniu dla nich żywności. Krzyżano, że... roz- wydrza dzieci. Na argument, że głodują, odpo- wiałał p. Kalt: nie nie szkodzi, nauczy się ko- lektynowego życia... Doprawdy, dziwny pogląd. Prowokacyjny.

A tymczasem półki w magazynach ugięły się pod ciężarami słoniny, tłuszczy i puszek skon- densowanego mleka. Należy tu zaznaczyć, że sa- siedni obóz akademicki, który posiadał te same przydziały, świetnie był odżywiany, prócz tego każdy akademik otrzymał przy odjeździe po 10 puszek mleka.

Piszemy o tym dlatego, że nie wiadomo, czy Warszawa nie otrzymała meldunku o rozchodo- waniu magazynu żywności. Co prawda przyje- chał delegat z Warszawy, krzyżał na p. Kalta, ale wkrótce obaj się pogodzili i okazało się, że to... dzieci były wszystkiemu winne. A magazyn z żywnością został...

St. Karp

Wolne posady

Niania do 8-miesięcznego dziecka na korzystnych warunkach na wyjazd do Warszawy potrzebna zaraz. Zgłoszenia: Kraków, Basztowa 15, m. 7. 16-19.

Sprzedaż

SKLEP dochodowy, urządzenie, towar — sprzedam: Kraków, Stradom 16/15. 825

Zguby-kradzieże

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą, świadectwo matryczne oraz zaświadczenie rejestracji, wydane przez RKU Nowy Sącz. Franczyk Bronisław. 822

Poszukiwanie się wzajemne

KANTONA Adolfa, lat 16, przebywającego od 18 stycznia 1946 w Gdańsku, poszukuje matka. Rysopis: ciemny blondyn, wzrost średni, twarz okrągła, oczy szare, nos krótki. Zawiadomić: Wrocław, Śępa Szarzyńskiego 83/10.

DNIA 6 bm., tj. w piątek, zginął pies spaniel, wabi się „Kajtek”, brązowy, w białe łaty, długie uszy. Znalazca proszony o doprowadzenie: Kraków, ul. Grudzińskiego 11 (Cichy Kącik), za wysokim wynagrodzeniem. 813

REKLAMA
DZWIIGNIA
HANDLU

P. Z. R. E. PAŃSTWOWE ZAKŁADY ROBÓT ELEKTRYCZNYCH

Kraków, Karmelicka 38 i Wawrzyńca 26

Elektryfikacja miast, wsi
i osiedli i warsztatnia
elektro-mechaniczna



Kajakowe mistrzostwa Okręgu Krakowskiego

W dniu wczorajszym odbyły się na Wiśle kajakowe mistrzostwa okręgu krakowskiego, w których drużynowe zwycięstwo odnieśli ambitni kajakowcy S. K. Czechowice. Zainteresowanie publiczności bardzo minimalne, organizacja sprawna.

Techniczne wyniki mistrzostw przedstawiały się następująco:

Na dystansie 10.000 m:

Konkurencja kajaków-dwójek wyścigowych: 1) Miodoński Stefan i Janusz Józef z S. K. Czechowice w czasie 44,34,4 min. 2) Kielor Franciszek i Stadnik Zbigniew (HKS Kraków) w czasie 47,9 min. 3) Serafin Stanisław i Bielecki Jan z KS Tramwaj Kraków w czasie 49,1 min.

Kajaki — jedynki wyścigowe: 1) Folwarczny Emil (SK Czechowice) w czasie 48,54 min., 2) Włodarczyk Leopold (HKS Kraków) w czasie 50,50,8 min., 3) Kowalowski Rudolf (HKS Kraków) w czasie 52,59,6.

Składaki — dwójki wyścigowe: zwycięstwo odniósł v. o. Bylica Robert i Wójcik Tadeusz (z

SK Czechawice). Następnie płynęli na czas uzyskując wynik 54,27,4 min.

Składaki — jedynki wyścigowe. Zwycięstwo odniósł v. o. Biel Rudolf (SK Czechowice) w czasie 56,52,4.

Dystans 1.000 metrów. Kajaki — dwójki wyścigowe. 1) Miodoński Stefan i Janusz Józef (SK Czechowice) w czasie 4,21 min., 2) Stopka i Kowalczyk (AZS Kraków) w czasie 4,54, 3) Janusz Jerzy i Zdebski Józef (KS Tramwaj) w czasie 5,05.

Kajaki — jedynki wyścigowe. 1) Folwarczny Emil (SK Czechowice) w czasie 4,16 min., 2) Sobczak Waclaw (HKS Kraków) w czasie 4,43,5.

Składaki — dwójki wyścigowe. Zwycięstwo odniósł v. o. Bylica Robert i Wójcik. (SK Czechowice). Płynąc na czas osiągnęli 5,54,5 min.

Składaki — dwójki wyścigowe. Zwycięstwo Rudolf (HKS Kraków) w czasie 5,01,5 min., 2) Kielor Franciszek (HKS Kraków) 5,07,5, 3) Włodarczyk Leopold (HKS Kraków) w czasie 5,10,5. 600 metrów pań. Zwycięstwo odniosła v. o. Wędrichowska Helena (Cracovia) płynąc na czas osiągnęła 3,15 min.

Rys.

W kilku zdaniach

W cyklu rozgrywek o bokserkie mistrzostwo Śląska RKS Batory pokonał Siemianowiczankę 12:4.

Spotkanie bokserkie o drużynowe mistrzostwo Poznania pomiędzy HKS i HCP dało wynik remisowy 8:8.

W turnieju szachowym w Holandii prowadzi obecnie dr Max Euwe (Holandia) przed Botwinnikiem (ZSRR).

W dniach 22 i 26 września odbędzie się w Warszawie odprawa sędziów wszystkich działów sportu.

MASZYNY

do pisania, liczenia i szycia
poleca po cenach przystępnych

firma

St. Janas i Wł. Kostrz

Kraków, ul. Radziwiłłowska 33/35

(róg ul. Lubicz)

Kminek

Gorczyca

Mąka ziemniaczana

HURTOWNIE POLECA

D./H. GUSTAW KMIĘCIK

KRAKÓW, ULICA STRADOM L. 6.

TELEFON NR. 590-74

2730K-2

PRZYBORY SZEWSKIE

Jan Palczewski

Kraków, ul. Długa 14

Telefon 500-07

Kto
swe obuwie
szanuje
ten



kupuje!!!



HURTOWNIA GALANTERII I ART. GOSPODARCZYCH

JÓZEF RACHWAŁ

Kraków, Grodzka 6 — Telefon 559-62

poleca w dużym wyborze i po przystępnych cenach
WSZELKIE ARTYKUŁY GALANTERYJNE I GOSPODARSTWA
Cenniki wysyłamy na żądanie 3950



M. Koliński

Hurtownia
środków
do prania
i wyświeczania

KRAKÓW, UL. ŚW. GERTRUDY 23

TEL. NR. 556-14

760.000 ZŁ. wygrali gracze
w IV klasie 47 Loterii

w znanej ze szczęścia kolekturze

Dobrosław Krzemiński

Centrala Kraków, Rynek Gł. 20 (Róg Brackiej)

oddziały Topoliowa 9 i Kazimierza Wielkiego 59

LOS Y do I. klasy 48 LOTERII już do nabycia

Zmieniony plan gry daje duże szanse wygranych

500.000.— Zł. czeka na Ciebie już w I klasie



Wynajmę pokój z kuchnią

umeblowane, na prowincji
nie bardzo daleko od Krakowa

Zgłoszenia: „Echo Krakowa”
Kraków, ul. Wielopole Nr. 1,
Pod „pokój na prowincji”

Z. E. O. K. OKRĘGU KRAKOWSKIEGO ZJEDNOCZENIE ENERGETYCZNE

KRAKÓW

ALEJA SŁOWACKIEGO 33

TEL. 594-08, 590-37, 548-65



Pijcie piwa Ckocimskie Żywieckie i Krakowskie

Dla znawców ZNAKOMITE PORTERY



KREM OGÓRKOWY

FLORINA

PIELĘGUJE URODĘ • WYBIELA I MATUJE CERĘ.

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA

KRAKÓW, BASZTOWA 6

Najtańsze źródło zakupów



II. dzień mistrzostw lekkoatletycznych

Cracovia drużynowym mistrzem Polski

W dniu wczorajszym odbył się na Stadionie Miejskim dalszy ciąg lekkoatletycznych Mistrzostw Polski. — Piękna słoneczna pogoda ściągnęła tłumy widzów. Można śmiało stwierdzić, że przez oba dni trwania mistrzostw przewinęło się przez Stadion kilkanaście tysięcy osób, co jest w tej dziedzinie u nas prawdziwym rekordem.

Dzień wczorajszy dowiódł jeszcze raz wyraźnie, że w lekkiej atletyce idziemy wyraźnie naprzód. Wyniki prawie wszystkich konkurencji wykazują wybitną poprawę w porównaniu z rokiem ubiegłym; zaczynamy pomalą zblizać się do osiągnięć przedwojennych.

Walasiewiczówna dowiodła, iż mimo porażek w Oslo jest dalej doskonałą. Wygrała łatwo sprinty, a i w innych konkurencjach poważnie powiększyła dorobek punktowy klubu, który reprezentowała, tj. Legii (Warszawa).

Bardzo cieszę się wyniki naszych sprinterów. Zejście równocześnie trzech zawodników poniżej 11 sek na setkę jest dowodem, że w tej dziedzinie śmiało możemy patrzeć w przyszłość.

Drużynowe Mistrzostwo Polski w konkurencji meskiej zdobyła KS Cracovia. Jest to jeszcze jeden wspaniały sukces tego bezwzględnie najlepszego i najwszechstronniejszego klubu w Polsce.

W konkurencji żeńskiej zwyciężyła WKS Legia (W-wa) — dzięki wynikom Walasiewiczówny, która zdobyła prawie wszystkie punkty.

PRZEBIEG DRUGIEGO DNIA MISTRZOSTW

Pierwszą konkurencją były wczoraj przedbiegi sztafety 4×100 panów. Wyniki ich przedstawiają się następująco:

I PRZEDBIEG: 1. Bałtyk 46 sek, 2. HKS Bydż. 46 sek, 3. Wisła 47,6 sek, 4. Boruta, Zgierz.

II PRZEDBIEG: 1. Cracovia 45,8 sek, 2. Warta 47,4 sek, 3. EKS 48,8 sek.

III PRZEDBIEG: 1. DKS 46 sek, 2. AZS Krak. 46,8 sek, 3. Skra 47,2 sek, 4. HKS Kr., 5. Pogoń. Dwie pierwsze z każdego przedbiegu wchodziły do finału.

SKOK W DAL Z MIEJSCA PAŃ.

Wyniki przedstawiają się następująco:

1. Walasiewiczówna (Legia) 2,43 mtr, 2. Wajsgredkiewiczowa (DKS) 2,26 mtr, 3. Moderówna (EKS) 2,26 mtr, 4. Słomczewska (DKS) 2,16 mtr, 5. Pieleszówna (AKS) 2,13 mtr, 6. Kujańska (DKS) 2,12 mtr.

80 M PŁOTKI

W dwóch przedbiegach zwyciężyły: Walasiewiczówna i Mitan. W finale kolejność miejsc przedstawia się następująco:

1. Walasiewiczówna (WKS Legia) 12,4 sek, 2. Mitan RKS Legia) 13,1 sek, 3. Peskówna (EKS) 14,1 sek, 4. Wiśniewska (Pomor.) 14,1 sek, 5. Felska (KKS Grud.) 15,4 sek, 6. Kujańska (DKS) 16,1 sek.

MŁOT PANÓW

1. Więckowski (Brda) 41,01 mtr, 2. Sebecki (Pomor.) 38,54 mtr, 3. Deja (Pogoń) 35,46 mtr, 4. Krawczyk (Warta) 34,13 mtr, 5. Szekiel (Huta Zgoda) 33,57 mtr, 6. Szegiel (Górniki) 33,28 mtr.

CHÓD 10 KM

Zwyciężył dość niespodziewanie Korosadowicz z Wisły. Dwaj kandydaci na pierwsze miejsce, a to Mleko (Cracovia) i Sliwiński (KSZO) zostali zdyskwalifikowani za podbieganie.

1. Korosadowicz (Wisła) 60,03,4; 2. Niemczyk (HKS Krak.) 63,23,6; 3. Moroz (Cracovia).

Garbarnia-Cracovia 1:0 (1:0)

Kiedy na Stadionie Miejskim lekkoatlety Cracovii w heroicznej walce ciułał punkt po punkcie — aż do zdobycia mistrzostwa Polski, na boisku Garbarni drużyna piłkarska tego klubu z minuty na minutę traciła szanse na zdobycie mistrzostwa okręgu, i w końcu zeszła z boiska pokonana. Mimo, że dla Garbarni mecz miał jedynie znaczenie prestiżowe, bo jakkolwiek wynik nie mógł już zmienić jej miejsca w tabeli, zawodnicy zagrali z takim zapałem i ambicją, że mimo że ustępowali przeciwnikowi pod wieloma względami, przy przysłowiowym łucie szczęścia rozstrzygnęli spotkanie na własną korzyść. Piękne zagrania obu drużyn na początku meczu — zapowiadały, że będzie to mecz niezwykle interesujący i może najładniejszy z cyklu rozgrywek finałowych. Z chwilą jednak strzelenia bramki przez Nowaka zamienił się w typową i zjadliwą walkę o punkty, prowadzoną bez pardonu, a ze strony zawodników Garbarni niezwykle brutalnie. Padało gęsto „trup” i w końcu ciężko kontuzjowany przy zerwaniu z kolegą klubowym — Jakubik opuścił boisko zdając się na dłuższy okres czasu. Po przerwie drużyna Garbarni nastawiła się na utrzymanie wyniku, pozostawiając w ataku trzech graczy, a z bieglem czasu cała jedenastka „garbarzy” skupiła się na własnym polu karnym, aby za wszelką cenę utrzymać wynik. Były długie okresy czasu, że na ćwierci boiska znajdowało się równocześnie 21 graczy, a Rybicki spacerował poza własnym polem karnym jako jedyny obrońca. Zobaczaliśmy poza tym cały repertuar gry w czasie

SZTAFETA 4×100 PAŃ

Do finału zakwalifikowały się w trzech kolejnych przedbiegach następujące zespoły: AKS, Wisła, EKS, Grudziądz, HSKS Kraków i RKS Legia. Kolejność w finale była następująca:

1) AKS w składzie Emerling, Gurzikowa, Górecka, Kalarowa w czasie 54,8. 2) Wisła w składzie: Stawicka, Wolańska, Marzańska, Legutko w czasie 55,2. 3) EKS w składzie: Perkówna, Makowska, Szklarkiewicz, Moderówna w czasie 55,6. 4) Grudziądz 56,0. 5) HKS Kraków 56,0. 6) RKS Legia.

SKOK WZWYŻ PANÓW

1. Nikolau (Syrena) 175 cm, 2. Skawina (AZS Krak.) 175 cm, 3. Kuciński (EKS) 170 cm, 4. Zwołański (Syrena) 165 cm, 5. Adamczyk (Odra Wrocław) 165 cm, 6. Frost i Schmydke 165 cm.

TROJSKOK

1. Holiman M. (Victoria) 13,62 mtr, 2) Kuciński (EKS) 13,35 mtr, 3. Kuźnicki (DKS) 13,27 mtr, 4. Serafini (HKS Krak.) 13,13 mtr, 5. Skawina (AZS Krak.) 12,98 mtr, 6. Sitarz (Bałtyk) 12,50 mtr.

TYCZKA

Konkurencja ta trwała około dwu godzin. Zwyciężył po pięknej walce z Grohmanem Moronczyk, uzyskując 3,80 m. Wyniki techniczne:

1. Moronczyk (AZS Krak.) 3,80 mtr, 2. Grohman (PKS Białystok) 3,70 mtr, 3. Borodziuk (PKS Białystok) 3,60 mtr, 4. Frost (Bałtyk) 3,50 mtr, 5. Mucha (Czeladź) 3,40 mtr, 6. Szendzielorz (Ligzoza, Śląsk) 3,30 mtr.

SZTAFETA 4×400 PRZEDBIEGI

Z dwu odbytych przedbiegów do finału zakwalifikowały się następujące zespoły: Cracovia, Lechia, Wisła I, Pogoń, HKS Bydgoszcz i Wisła II.

SZTAFETA 4×100 PANÓW FINAŁ

Pierwszą konkurencją po południu był finał sztafety 4×100 panów. Po emocjonującej walce wygrał HKS Bydgoszcz, przy czym Danowski na ostatniej zmianie minął Wawrzkievicza (Cracovia). Wyniki przedstawiają się następująco:

1. HKS Bydgoszcz 45,5 sek. (Dąbrowski, Buhl, Grzanka, Danowski). 2. Cracovia 45,6 sek. (Puzio, Piaskowy, Dudek, Wawrzkievicz). 3. DKS Łódź 46,4 sek. (Kuźmicki, Kieczyński, Pawłowski, Lipowski). 4. Bałtyk 46,5 sek. (Mączkowski, Rusinek, Sitarz, Miłoszewski). 5. AZS Kraków 46,6 sek. (Soleski, Skawina, Haspel, Makowski).

400 m PŁOTKI

Poprzedzony dwoma przedbiegami bieg 400 m przez płotki wygrał, jak było do przewidzenia, Puzio.

0 mistrzostwo Polski w piłce nożnej

Warta (Poznań) — PKS (Szczecin) 10:2 (2:1)

Polonia (Warszawa) — ZZK Ognisko (Siedlce) 5:0 (1:0)

ŁKS (Łódź) — Orzeł (Gorlice) 8:1 (3:1)

Tęcza (Kielce) — Skra (Częstochowa) 5:3 (2:3).

1. Puzio (Crac.) 59,1 sek.
2. Maciaszczyk (EKS) 61,8 sek.
3. Haspel (AZS Kr.) 63,7 sek.
4. Druziak (AZS Kr.) 64,4 sek.
5. Dudek (Crac.) 68,8 sek.
6. Łabusz (HKS Kr.) 69,2 sek.

100 M PAN:

Z trzech kolejno odbytych przedbiegów do finału weszły Heyducka, Gamrowska, Moderówna, Słomczewska, Walasiewiczówna, Perczyk.

W finale pewnie zwyciężyła Walasiewiczówna przed Moderówną — trzecią była Perczyk.

1. Walasiewiczówna (WKS Legia) 12,8 sek.
2. Moderówna (EKS) 13,3 sek.
3. Perczyk (Sokół Kr.) 13,4 sek.
4. Heyducka (Pogoń) 13,7 sek.
5. Słomczewska (DKS) 13,7 sek.
6. Gawrońska (KS Grud.) 13,8 sek.

800 M PANÓW:

1. Staniszewski (Syrena) 1,58,8 min.
2. Rzeźniczek (AKS) 2,03,1 min.
3. Nowak (HKS Bydż.) 2,04,5 min.
4. Nieroba (OM TUR Kat.) 2,05,4 min.
5. Wenta (BOP Lechia) 2,05,6 min.
6. Łapiński (Skra) 2,07,8 min.

Świniarski przybył w tym biegu drugi, został jednak przez komisję sędziowską zdyskwalifikowany za nieprzepisowe mijanie.

200 M PANÓW:

Po czterech przedbiegach i dwu międzybiegach odbył się finał — zwyciężył pewnie Rutkowski przed Danowskim i Jaraczewskim. Wyniki finału przedstawiają się następująco:

1. Rutkowski (AZS Pozn.) 22,3 sek.
2. Danowski (HKS Bydż.) 23,1 sek.
3. Jaraczewski (AZS Łódź) 23,7 sek.
4. Lipowski (DKS) 23,7 sek.
5. Buhl (HKS Bydż.) 24 sek.
6. Piaskowy (Crac.).

OSZCZEP PAŃ:

1. Kwaśniewska (AZS W-a) 39,02 m.
2. Stachowicz H. (RKS Legia) 34,63 m.
3. Klimowska (HKS Zak.) 30,35 m.
4. Walasiewiczówna (WKS Legia) 30 m.
5. Szendzielorz (Ligzoza) 27,52 m.
6. Smoraczka (Pomorze) 27,41.

5000 M:

1. Junak (ZZK Bielsko) 16,02.
2. Dzwonkowski (Zryw) 16,11 min.
3. Urban (Wisła) 16,14,5 min.
4. Czajkowski (Syrena) 16,20,6 min.
5. Kielas (BOP Lechia) 16,20,7 min.
6. Wierkiewicz (Warta) 16,32,1 min.

SKOK WZWYŻ PAN:

1. Wiśniewska (Pomor.) 140 cm.
2. Kwaśniewska (AZS Łódź) 135 cm.
3. Kotwiczówna (WKS Legia) 135 cm.
4. Wajsgredkiewiczowa (DKS) 135 cm.
5. Perczyk (Sokół) 135 cm.
6. Mitan (RKS Legia) 135 cm.

PRZEBIEG GRY

Gra z miejsca prowadzona w ostrym tempie, jest niezwykle interesująca i przynosi wiele sytuacji podbramkowych. Bomba Nowaka — trafia w słupek, a za chwilę — wylocie Jakubika, Szeliga ma okazję do zyskania prowadzenia — ale potracony, traci piłkę, a dobiegający Różankowski II przestrzeliwuje. Pięknie przez Nowaka bity wolny — broni pewnie Rybicki, a po drugiej stronie Jakubik wylapuje centrę Kleczki. Kolejne strzały Różankowskiego I i II idą w aut, a wspaniała bomba Kaicińskiego broni Rybicki z trudem na róg. W 24 minucie obserwujemy decydujący o wyniku moment meczu. Dokładną centrę Ignaczaka zamienia Nowak głową w jedną bramkę dnia. Kolejne zmienne ataki często zatrudniają bramkarzy, ale nie przynoszą końcowego efektu.

Po zmianie pół już w pierwszej minucie piękny atak Cracovii kończy się strzałem Szeligi, ale Jakubik jest na stanowisku. Broni on jeszcze w pięknym stylu strzały Różankowskiego, Szeligi i Kleczki. Przebieg Ignaczaka likwiduje Rybicki, a za chwilę Nowak sam na sam z Rybickim strzela ostro obok słupka. Po drugiej stronie Jakubik wylapuje piękny strzał Kleczki i głowę Szeligi. Następuje opisany w wstępie okres zdecydowanej przewagi Cracovii i bramka Jakubika jest w ustawicznym obłożeniu. Cała jedenastka Garbarni skupiona na własnym polu karnym aż do końca meczu broni się wszystkimi środkami i nie dopuszcza do zmiany wyniku.

Sędzia Zacharczenko sędziował ten mecz bezstronnie i w trudnym tym meczu popełnił stosunkowo nie wielką ilość błędów, niepotrzebnie tylko dopuszczał do przydługich dyskusji z zawodnikami.

A. G.

OSZCZEP PANÓW:

1. Gierutto (Syrena) 55,98 m.
2. Mikrut (HKS Bydż.) 50,41 m.
3. Kornalewski (Pomor.) 47,77 m.
4. Kurek (AZS Krak.) 47,71 m.
5. Szelest (PKS Białystok) 47,67 m.
6. Chmiel (Pogoń Kat.) 46,32 m.

800 M PAN:

1. Myszkowska (Syrena) 2,37,9 min.
2. Małska (Wisła) 2,40 min.
3. Wasilewska (Huta Zgoda) 2,43,7 min.
4. Głazewska (Zryw) 2,44 min.
5. Syrek (Odra) 2,47,7 min.
6. Noconiówna (Huta Zgoda) 2,48,4 min.

SZTAFETA 4×400:

Oczekiwana z olbrzymim zainteresowaniem sztafeta 4×400, mająca zdecydować o drużynowym mistrzostwie Polski, zakończyła się pewnym zwycięstwem Cracovii. — Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

1. Cracovia w składzie: Piaskowy, Widel, Wawrzkievicz, Puzio w czasie 3,35,4 min (nowy rekord okręgu).
2. BOP Lechia Gdańska 3,49,8 min. (Dąbrowski, Capiński, Went, Kubiak).
3. Wisła I 3,41,2 min. (Zoładz, Dotzauer, Wiederski, Cholewa).
4. Pogoń Katowice 3,41,8 min. (Fabian, Wołterski, Danielak, Drozdowski).
5. HKS Bydgoszcz (Nowak, Grzanka, Osiniński, Buhl).
6. Wisła II (Kaczmarszyk, Biernat, Chojnik, Tadecki).

Drużynowe mistrzostwo Polski zdobyła, jak już podawaliśmy na wstępie Cracovia w konkurencji meskiej, zdobywając 96 pkt, przed Syreną 84 pkt i HKS Bydgoszcz 59 pkt.

W konkurencjach żeńskich drużynowe mistrzostwo zdobyła WKS Legia (Warszawa) 85 pkt, przed EKS-em i DKS-em (Łódź).

Rozdaniem nagród dokonany przez gen. Prus-Więckowski w milej sportowej atmosferze, zakończył się XXI Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski.

Organizacja spoczywająca w rękach K. O. Z. L. A doskonała. — Widzów pełna trybuna.

(to)

Zaproszenie pięściarzy ZSRR do Polski

POZNAŃ (PAP). Polski Związek Bokserski polecił kierownictwu ekspedycji na zawody o mistrzostwo wszechświatowskie w Pradze zaprosić na jeden występ reprezentacyjną ósemkę ZSRR. Z chwilą otrzymania konkretnej wiadomości sensacyjny ten mecz odbyłby się w Poznaniu na wolnym powietrzu na boisku „Warty”.

Polska weźmie udział w zebraniu FIBA

POZNAŃ. Polski Związek Bokserski otrzymał wiadomość, że na propozycję Angielskiego i Francuskiego Związku Bokserskiego zwołane zostało na miesiąc listopad do Londynu zebranie reaktywujące Międzynarodowy Związek Bokserski tak zwany „FIBA”. W sprawie powyższej Polski Związek Bokserski polecił kierownictwu wyprawy na zawody słowiańskie w Pradze wejść w kontakt ze związkami państw, biorących udział w tych mistrzostwach, celem omówienia spraw obchodzących państwa słowiańskie. Po takim porozumieniu się Polski Związek Bokserski wyśle na konferencję londyńską swego przedstawiciela.

Piłka nożna na Podhalu

Nowy Targ. W niedzielę, 8 bm., odbył się w Nowym Targu atrakcyjne zawody piłkarskie pomiędzy czeską drużyną Trstina SC a zespołem KS Podhale (Nowy Targ). Zawody przyniosły wynik remisowy 1:1, do przerwy 0:1.

Czesi okazali się drużyną lepszą technicznie, Podhale górowało ambicją i szybkością. Bramkę dla Podhala zdobył Bechunek, dla gości Mocary. Sędziował ob. Mozdrzeniewicz. Widzów 500 osób.

Zakopane. Rozegrany w dniu wczorajszym w Zakopanem mecz piłkarski pomiędzy zespołem krakowskiej Gazowni a drużyną Wisły (Zakopane) przyniósł po grze stojącej na niskim poziomie remisowy 1:1.

Sport w fabryce Suchard

W trosce o zdrowie pracowników zakładu powstała na terenie fabryki Suchard organizacja sportowo-gimnastyczna, obejmująca następujące sekcje: piłki nożnej, koszykówki, siatkówki, szczyptorniaka, tenisa stołowego.

Dzięki poparciu zapoczątkowanej akcji przez dyr. Bizenfelda i wicedyr. Dobrowolskiego, rozwój sportu na terenie fabryki ma zapewnioną przyszłość.

Rewelacyjnie zapowiada się fabryczna drużyna piłki nożnej. Poza Kleczką i Zbroją w ataku zobaczymy w niej reprezentacyjne trio obronne: Rybicki — Flanek — Gędek.

Z tego powodu pierwszy występ tej drużyny będzie swego rodzaju sensacją sportową.

POWIATOWY URZĄD WYCHOWANIA FI-ZYCZNEGO I PRZYSPOSOBIEŃIA WOJSKOWE-GO w Krakowie podaje do wiadomości że od dnia 15-go września 1946 r. organizuje 12-todniowy kurs pływacki dla młodzieży od lat 12. Kurs odbędzie się na Basenie Miejskim. Zgłoszenie przyjmuje Powiatowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Krakowie, ulica Rakowicka Nr. 31, pokój 24 w godzinach od 8 do 15-tej.

III most na Wiśle w Krakowie zostanie odbudowany

KRAKÓW (BiB). Jeszcze w tym roku, zostaną ukończone prace nad żelazną konstrukcją przebiegu III-go mostu. Nad wykonaniem konstrukcji pracują robotnicy F-my Zieleniewski w Krakowie. Sam początek prac przy moście przewidziany jest na wiosnę 1947 r. Most może być całkowicie gotowy dopiero w jesieni 1947 r. Jak się dowiadujemy prace około IV mostu na Wiśle zostaną ukończone w połowie października b. r.

Coraz więcej światła

KRAKÓW (AMI). W dniu wczorajszym dzielnicę miasta Krakowa Tonie, otrzymała światło elektryczne. 850.000 zł. przeszło 500 dni roboty do wysiłku Tonie, efektem którego jest postęp kulturalny pozwalający tak na wyszy poziom prowadzenia gospodarki rolnej (m.p. młócka) jak i życia duchowego mieszkańców.

W pięknej uroczystości wzięli udział: Dyr. Z. E. O. K. Lew, ks. Gendek, przedstawiciel Elekrowni Miejskiej inż. Guzek oraz liczne rzesze miejscowej ludności.

Katastrofa samochodowa

KRAKÓW (mni). W niedzielę dnia 8-go września na szosie między Trzebinia a Krzeszowicami, miał miejsce fatalny w skutkach wypadek samochodowy. Dwa ciężarowe samochody fabryki A. Piaseckiego powracające z Częstochowy z pracownikami fabryki, przy mijaniu się (najprawdopodobniej urządzając sobie zawody wyścigowe), najechały na siebie i spowodowały katastrofę, w wyniku której, około dziesięciu osób poniosło ciężkie rany, a około 20-tu osób cięższe.

Winę ponoszą bezwzględnie podchmieleni szoferzy z których jeden ciężko ranny znajduje się obecnie w szpitalu.

Z działalności Chłopskiego Tow. Przyjaciół Dzieci

KRAKÓW (BiB). Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, istniejące od stycznia 1946 r., osiągnęło już wielkie sukcesy w swej działalności. W b. roku z 10-ciu dziecińców korzystało kilkadziesiąt dzieci. Staraniem Towarzystwa 40 dzieci wyjechało do Szwajcarii, 40 do Danii i 10 do Bułgarii. Towarzystwo uzyskało dla chłopskich dzieci dwie wille w Rabce, które zostały zamienione na sanatoria, w których przez cały rok znajduje pomieszczenie około 100 chorych dzieci. Działalność Towarzystwa napotyka na trudności jedynie z powodu braku funduszy.

Biegła, inteligentna maszynistkę oraz dobrego stenografa(kę) zatrudni „Echo Krakowa“.

Czytelnicy piszą:

„Proszę zamieścić tych kilka słów zrozpaczonych robotników, którzy do teraz pracowali i nagle ich pozbawiają pracy. Nie wiemy czyja wina, czy ochrona pracy jest czy nie. Otóż przy ul. Bonerowskiej 1 160 chałupników pracowało w ciężkich warunkach, pożałujcie ich, jakie ich wynagrodzenie było. Zarobek dzienny był mały, a dodatkowe przydziały nie istniały. Ażebym zarobić 100 złotych, trzeba było pracować 14 godzin, albo cała rodzina musiała pomagać, gdyż od 1 sztuki białiny 8—10 zł., a spodni 18—20 zł. Ile można by dziennie wykonać, żeby jako, tak przetrwać? Ale wybraliśmy raczej uczciwe życie, jak szaber i inną spekulację. Dziś, gdzie jest tak trudno o pracę, oni nas wyrzucają bez najmniejszego uczucia ludzkiego. Są biedne kobiety, które płaczą, żeby ich nie pozbawiano tej marnej pracy. Ale na te ich nie ma apeli. My wiemy, że ludzie nieustannie zajmują jeszcze różne stanowiska, ale państwo nasze z tym sobie poradzi. My wierzymy w nasz Rząd Jedności Narodowej, wiemy że pan Min. Minc w imię nas poddaje, wiemy że pan Min. Minc w imię nas poddaje dla ludzi pracy. Po co tyle krzyku, że brak rąk do pracy. My chcemy pracować, a nam nie dają. Chałupnicy z fabryki Bonerowska 1.

Demokracja Związkowa

Jedną z podstawowych zasad demokracji Związkowej jest stały i żywy kontakt władz związkowych poprzez wszystkie ogniwa kierownictwa z masą związkową.

Wychodząc z tego założenia, przypomnieliśmy Okręgowa Komisja Związków Zawodowych specjalnym okólnikiem wszystkim Oddziałom o obowiązku stałego informowania swoich członków o toku prac i wysłuchania ich żądań i opinii.

W statucie każdego Związku jest to prawo każdego członka specjalnie zagwarantowane, daje mu ono bowiem możliwość wglądu we wszystkie sprawy Związku oraz umożliwia mu wpływ na kształtowanie się jego oblicza.

Trzeba jednak niestety stwierdzić, że tak Rady Zakładowe, jak i Zarządy Związków Zawodowych nie przestrzegają obowiązku sprawozdawczego w stosunku do swoich wyborców. Wywołuje to wrażenie, jakoby nasz ruch zawodowy nie był demokratyczny, z czego korzystają tylko nasi wrogowie, rozlewając drogą szepelaną propagandą fałszywe wiadomości.

Tymczasem właśnie ruch zawodowy kładzie silny nacisk na żywy kontakt członków z Zarządem Związku. Bez bezpośredniego kontaktu, stałego i regularnego, nie może sobie żaden Zarząd stworzyć właściwego obrazu sytuacji w zawodzie czy przemyśle i odwrotnie — członkowie nie mogą być zorientowani w działalności swoich władz organizacyjnych.

Zebrań te muszą być stopniowane. W każdym zakładzie pracy powinny się odbyć co miesiąc dwa zebrań. Jedno informacyjne, obejmujące sprawy ogólne życia Związkowego, znajdujące się na porządku dziennym (a. p. obecnie aktualna sprawa unarodowienia przemysłu, mieszkaniowa, plac, szkolnictwo, odbudowa Wawerskiej, pomocy Hiszpanii). Drugie zebranie jest zebraniem sprawozdawczym, na którym Rada Zakładowa zdaje sprawozdanie ze swej działalności w ubiegłym miesiącu i o zastosowanych środkach dla podniesienia rozwoju przedsiębiorstwa, poprawy bytu i warunków życia. Na zebraniu tym, winni poszczególni rad-

Kiedy wreszcie Muzeum Etnograficzne otrzyma lokal

(m) Dziwnie długo trwa załatwianie sprawy lokalu dla Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Pisma wędrują od ministerstwa do ministerstwa, z jednego departamentu do drugiego, mnoży się ilość ziceń, by dać nareszcie pomieszczenie dla Muzeum, a tymczasem drogocennym zbiorom dalej grozi zniszczenie.

Okazało się, że to właśnie prof. Szysko-Bohusz oparł się wyraźnym poleceniom z Warszawy. Minister Kultury i Sztuki Kowalski, przychylając się do wniosku Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie z dnia 24—25 br., wyznaczył na pomieszczenie Muzeum Etnograficznego w Krakowie lokal w budynku nr 5 na Wawelu. Lokal ten zajmowany był dotychczas, ale tymczasowo do końca roku akademickiego przez Wydział Architektury. Wobec tego

objęcie lokalu i przewiezienie eksponatów miało nastąpić w lipcu roku bieżącego.

Takież polecenia napłynęły także od Ministerstwa Oświaty i od wiceministra Kruczyńskiego. Przejęcia miało dokonać dr T. Mańkowski, dyrektor Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu. Tymczasem w dniu 3 sierpnia dr Mańkowski zawiadomił Dyrekcję Państw. Muzeum Etnograficznego w Krakowie, że „zlecone czynności zostały mi uniemożliwione przez prof. Szysko-Bohusza przy pomocy woźnego oraz przywołanych studentów.

Tak więc zarządzenie odnoszących ministerstw nie zostało wykonane. Sądźmy jednak, że te ministerstwa ze względu na ważność sprawy powinny przypilnować, by ich polecenia nareszcie zostały wprowadzone w życie.

„Roki” urzędowe Izby Rzemieślniczej w powiatach

Nie jest to żadne novum, ani zwyczaj przedwojenny, tradycja sięga czasów królów polskich, którzy jeździli po terenie całego kraju na „roki”, tj. sądy, polegające na sądownictwie i rozpatrywaniu najróżnorodniejszych spraw swoich poddanych, a także ich kłótni z urzędnikami królewskimi.

Godną spadkobierczynią tego zwyczaju jest w swoim zakresie krakowska Izba Rzemieślnicza. Ona jedna z wszystkich izb w całym kraju wprowadziła po raz pierwszy w tym sezonie „roki” urzędowe w powiatach województwa krakowskiego.

Na z góry określone dni urzędowania wyjeżdżają z Krakowa: członek zarządu, urzędnicy, względnie referenci z biura Izby. Na miejscu zaprasza się przedstawicieli władz lokalnych, jak starostwo, urząd skarbowy, inspektorat pracy, szkolnictwo, niekiedy przedstawicieli Rad Zagłogowych, a zawsze przedstawicieli cechów i związków rzemieślniczych. Treścią „roków” są egzaminy, referowanie działalności cechów, dopuszczanie do egzaminów rzemieślniczych,

kwestie taks i zniżek w opłatach. Nierzadko zdarzają się skargi rodziców uczniów, że ci zostali przez rzemieślnika zapisani do cechu. „Roki” uwypuklają konsygnacyjną rolę władz rzemieślniczych, które mają tu wiele sposobności do uzgodnienia stron będących z sobą w konflikcie. Ten system postępowania przyczynia się do unikania papierkowego załatwiania spraw.

Pierwszym i jednym z najgłośniejszych punktów w dniach urzędowania jest kontrola ksiąg. Polega ona na ich sygnowaniu, badaniu, czy są w porządku, odbieraniu kasy i dokładniejszej wnikaniu w działalność cechów.

Dzień urzędowania jest swego rodzaju świętem pracy. Po krótkich przemówieniach członka zarządu, przedstawicieli Izby, przedstawiciela starostwa następuje referat powiatowego związku ujmujący całokształt zagadnienia. W dyskusji nad referatem omawia się lokalne bolączki rzemiosła. Załatwianie spraw bieżących stanowi zakończenie dnia urzędowania.

H.

BOREK FAŁĘCKI ODPOWIEDZIAŁ BYRNESOWI

Skromna, lokalna uroczystość partyjna, przestająca się w wrzuszającą manifestację uczuć polskości. W manifestację, która niewątpliwie była jedną z pierwszych w Polsce, a pierwsza na pewno w Krakowie, tym bardziej więc wartościową i przekonującą, bo nieorganizowaną, a powstałą samorzutnie przez bieg wypadków.

Licznie zebrali się zaproszeni goście, członkowie partii, przedstawiciele władz i bezpartyjni obywatele dzielnicy Borek Fałęcki. Otwarcia i zagajenia uroczystości dokonał i sekr. Kom. Woj. PPR ob. Łopot, który mówił o ostatniej mowie min. spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Byrnasa w Stuttgartu. Zaproszono na wystąpienie przez radio przebiegu zgromadzenia protestacyjnego w Warszawie. Projekt spotkał się z ogólną aprobatą. Ręce same składały się do oklasków, usta do okrzyków, a zaintonowana „Rota” pochwyliła spontanicznie zebrani w Krakowie, w Borku Fałęckim.

„Tak odpowiedzieli Polacy bezpartyjni i należący do różnych organizacji politycznych, na próbę powtórnego odebrania nam tych ziem, które już raz były nam skradzione”, kontynuował swoje przemówienie ob. Łopot, przechodząc następnie do omówienia roli Komitetu Dzielnicowego w nadchodzącym okresie przedwyborczym. W dalszym ciągu przemawiali i składali Kom. Dziel-

nicowemu życzenia owocnej pracy prez. miasta ob. Wolas, przedstawiciel Woj. Krak. ob. Wojtaszek, sekr. woj. Str. Lud. Polys. Imieniem PPS i OKKZ Boksa.

W podniosłym nastroju dokonano odsłonięcia sztandaru i złożenia ślubowania, po czym wbiwaniem pamiątkowych gwoździ, następnie odpiewaniem Czerwonego Sztandaru i Międzynarodówki uroczystości zakończono.

Mat.

Tak daleko sięga Polska — jak daleko sięgają ręce polskiego robotnika

KRAKÓW. W znanej powszechnie fabryce Zieleniewskiego odbyła się w dniu wczorajszym podwójna uroczystość: dekoracja zasłużonych pracowników firmy oraz otwarcie trzyletniego gimnazjum przemysłowego.

W jednej z hal fabrycznych, przy udziale pracowników fizycznych i umysłowych, zostali udekorowani złotym Krzyżem Zasługi przewodniczący Rady Zakładowej Gwiżdż i wieloletni pracownik firmy Ibowski. Po przemówieniach dyrektora firmy, dyrektora zjednoczenia przemysłu kotłarskiego i delegatów związków zawodowych, odbyła się uroczystość wznowienia działalności klubu sportowego Fabryki Zieleniewskiego, szkoły, który mieści się przy ul. św.

Marka 37.

Drugą część uroczystości rozpoczęto odśpiewaniem kilku pieśni przez chór, złożony z przyszłych uczniów szkoły, odbywających obecnie praktykę zawodową w firmie Zieleniewski.

Przedstawiciel Kuratorium inż. Nawrocki wspominał czasy, w których trzeba było walczyć o szkolenie zawodowe dla pracującej młodzieży. Obecny rok — oświadczył — jest rokiem przemysłowym w tej sprawie. Coraz bardziej docenia się i rozumie rolę wykształconego pracownika. Z państwa rolniczego przesłaliśmy się w kraj przemysłowy. Musimy zrozumieć, że Polska sięga tak daleko, jak daleko sięgają ręce polskiego robotnika.

Dyrektor szkoły przemysłowej Kostecki, jeden z pionierów krakowskiego szkolnictwa zawodowego, zwrócił uwagę młodzieży, że po ukończeniu gimnazjum przemysłowego i uzyskaniu tytułu czeladniczego może dalej kontynuować studia zawodowe, zajmując stanowiska techników a nawet, po ukończeniu wyższych uczelni technicznych, inżynierów.

Na zakończenie zabrał głos przedstawiciel Polskiej Partii Robotniczej, Chlebowski, podkreślając, że fakt powstania Gimnazjum Przemysłowego, do którego uczęszczać będą synowie robotników, pracujących inteligentów i chłopów, jest właśnie zasługą i wysiłkiem całego świata pracy, który wywalczył sobie należne mu w państwie prawa i przywileje.

Minał już okres, kiedy dzieci robotników przymierały głodem, a ojcowie ich przemierzali ulice miasta w poszukiwaniu pracy, zbierając nie raz o kawałek chleba. Dziś nie potrzeba zakładać towarzystwa przyjaciół robotników, dziś, nie potrzebują oni litości. Sami zdobywają sobie prawa, przy pełnym zrozumieniu wszystkich współobywateli.

Wieloletni pracownik firmy Zieleniewski, Nowak, zwrócił się z apelem do młodzieży, by uczyla się pilnie i chętnie, mając na uwadze to, że cały naród patrzy na nią, a czynnik rządowy otaczają kształcąca się zawodowo młodzież należytą opieką. „Dzisiaj, w terminie” traktowani jesteście jako młodzi koleśdzy. Pamiętajcie ze swej strony, o szacunku należnym dla starych pracowników, od których ucięcie się swojego zawodu”. Po rozdaniu świadectw ukończenia specjalnych kursów fabrycznych i nagród dla uczniów, którzy wyróżnili się pilnością, wszyscy zebrani zasiedli do wspólnego posiłku.

Uroczystość zakończono okrzykami na cześć ludzi od pióra, młota i pluga i odśpiewaniem pieśni robotniczych, Roty i Hymnu Narodowego.

Sik

Nowy rozmach filmu brytyjskiego

Brzmi to nieco paradoksalnie, jednak faktem jest, że zasadniczy rozwój filmu brytyjskiego nastąpił właśnie w czasie wojny.

Rozwój ten nie jest jednak z pewnością bezpośrednim wynikiem wojny, a konsekwencją poprawy poziomu niektórych filmów produkcji brytyjskiej tuż przed wojną. Film brytyjski poszukiwał nowych tematów, widzieliśmy Elżbietę Bergner w podwójnej roli w filmie „Skradzione życie” i Charlesa Laughtona w niezapomnianej roli Rembrandta.

Pierwsze lata wojny zahamowały ten rozpęd, niemniej jednak już w r. 1942 zaznacza się podniesienie poziomu artystycznego produkcji brytyjskiej. Filmy amerykańskie dochodzą w zmniejszonej ilości, publiczność domaga się rozrywki, przeto film brytyjski chcąc zapewnić osierocone ekrany musi zdobyć się na duży wysiłek, polegający niemal wyłącznie na własnych siłach.

Poradzano sobie z trudnościami. Shaw pozwoili sfilmować „Pygmaliona”, z którego Leslie Howard zrobił głośne arcydzieło filmowe. Noel Coward dostarczył kilku znakomitych scenariuszy jak „Krótkie spotkanie”, „Nasz okręt” i niesamowitą komedię „Wesoły Upiór”.

Dalsze, godne wymienienia filmy to: „Szary lord”, znany także w Polsce, reżyserii Anthony Asquitha, — „Ludzie sobie obcy” psychologiczny, dramat wojenny, nakręcony przez Aleksandra Kordę dla wytwórni Metro, wreszcie — barwny film „Henryk V”, który stał się prawdziwą rewelacją w dziedzinie filmów historycznych. Jest to dzieło autorskie, aktorskie i reżyserskie Lawrence'a Olivera, czołowego artysty dramatycznego Wielkiej Brytanii.

Komu zawdzięcza Anglia ten niespodziewany rozkwit sztuki filmowej i przemysłu kinematograficznego?

Człowiekiem, który położył tutaj niewątpliwie zasługi jest Artur Rank, który skupia dzisiaj w swych rękach akcje przeważnej ilości wytwórni brytyjskich oraz kontroluje większość kinoteatrów. Rank właśnie dzięki swej pozycji nie jest lubiany. Większa część krytyków odmawia mu jakiegokolwiek zasług w dziedzinie artystycznej, zwąc go „dyktatorem” filmu brytyjskiego, a określenie to na Wyspie Brytyjskiej, podobnie jak i wszędzie indziej, jest bardzo niepopularne.

Nie można pominąć faktu, że kapitał zaangażowany w produkcję brytyjskiej i skupiony w rękach jednego człowieka poważnie zaniepokoił koncerny amerykańskie. Stabsze spośród nich poszły nawet na ustępstwa, które przed powstaniem koncernu Ranka nie byłyby możliwe. Wytwórnia „Universal” podpisała z Rankiem kontrakt, na podstawie którego obie wytwórnie zobowiązują się do wspólnego nakręcenia 32 filmów, z których 16 wyprodukowanych w Ameryce wejdzie na ekrany kin Ranka w Anglii, natomiast 16 angielskich ukaże się w Ameryce, na ekranach wytwórni „Universal”. Jest to dla filmu brytyjskiego sukces zupełnie niespodziewany, a powodzenie finansowe tego rodzaju imprezy jest pewne.

Mimo to, zobowiązania Ranka nie znalazły zbytniego oddźwięku w prasie brytyjskiej. Podkreślano, że zaledwie film brytyjski potrafił się wyemancypować, już na nowo podlega wpływowi amerykańskiemu. Jako dowód cytowano głośną historię wokół filmu „Bedelia”. Ameryka-

nie uważali, iż konflikt musi się kończyć ingerencją wymiaru sprawiedliwości, przeto bohaterka zostaje zaarrestowana i zgładzona na podstawie wyroku sądowego.

Nie mniejszy szum powstał wokół premiery filmu Gabriela Pascala pt. „Cezar i Kleopatra”. Podczas gdy sukces kasowy przeszedł wszelkie oczekiwania, krytycy zarzucili „cukierkowatość” zdjęć dokonanych w „Technikolorze” i ogólny brak spodziewanego poziomu artystycznego. Wyszyli też na jaw różne śmieszności, jak na przykład przewożenie z Anglii do Egiptu piasku do posypania pustyni, gdyż piasek egipski wydał się Pascalowi „niefotogeniczny”.

Mimo tych niepowodzeń na polu artystycznym, film brytyjski rozwija się pomyślnie, zdobywając sobie rynki państw Europy i Ameryki, przed wojną dla niego zamknięte. Takie obrazy jak „Zajazd na rozdrożu” i „Śmierć nocy” świadczą dodatnio o ambicjach kraju, w którym rozwój filmu zaczął się nie dalej, jak 10 lat temu.

(Przedr. „Film”)

Kina objazdowe

ŁÓDŹ (PAP) Dział kin objazdowych przy Centralnym Zarządzie Kin w Łodzi, mimo trudności technicznych i transportowych, zdołał uruchomić 47 kin objazdowych, wyposażonych w aparaturę dźwiękową oraz przenośne agregaty, niezależnie od sieci elektrycznych. Jeszcze w marcu br. Centralny Zarząd nie posiadał więcej niż 12 kin objazdowych, w maju podniósł ich ilość do 26, zaś w lipcu do 39. Kina objazdowe odwiedziły już 2.031 miejscowości, pozbawionych jakiegokolwiek ośrodków kulturalnych i oświatowych, organizując przy tym ponad 4 tys. seansów, przy frekwencji 900 tys. osób. Ponadto kina objazdowe urozmaicały program różnorodności jak 1 Maja, święto ludowe, zlot ZWM oraz Święto Morza i inne.

Jak pracuje wytwórnia filmowa

Filmy, które oglądaliśmy dawno temu, w czasach naszej młodości były obrazami krótkometrażowymi, produkowanymi w pośpiechu, przy fatalnych dekoracjach i małym nakładem reżyserii i niewielu aktorami. Ale wówczas, filmy te czarowały nas. Przykuwały nawet tą swoją nieskomplikowaną fabułą i ubóstwem środków technicznych. Wówczas było to nieledwie objawienie. Lecz czasy się zmieniły. Dzisiejsza produkcja filmowa, to olbrzymie przedsięwzięcie wymagające potężnych wkładów finansowych, wielkiego nakładu techniki, wysiłku wielu ludzi i długiego czasu. Nakręcanie filmów historycznych, trwa niekiedy rok. Tak na przykład przygotowanie do filmu „Piotr I”, nakręcanego w Związku Radzieckim trwały 10 miesięcy, a przygotowanie i nakręcanie filmu angielskiego „Trafalgar”, około 9 miesięcy. Najwięcej czasu zajmuje odpowiednie „spręparowanie” dialogów według scenariusza, przygotowanie dekoracji, kostiumów i ilustracji muzycznej.

Filmy oświatowe

W ramach „Filmu Polskiego” został utworzony Instytut Filmowy, którego celem jest — między innymi — stosowanie filmu jako środka wychowania społecznego, rozpowszechnianie oświaty i kultury, oraz dostarczenie szkołom aparatów do wyświetlania filmów. W związku z tym Kuratorium poleciło Dyrekcjom i kierownikom szkół zorganizowanie w podległych im zakładach stałych punktów wyświetlania filmów naukowych i oświatowych. Na razie filmy takie będą wyświetlane 3 razy w miesiącu w każdym punkcie. — Wszelkie sprawy dotyczące organizacji punktów wyświetlania, opłat abonamentowych od szkół, wypożyczania aparatów i filmów kierować należy do Kierownika Delegatury Okr. Krakowskiego ob. Józefa Sobieskiego ul. Józefitów 16 tel. 54883, który działa w ścisłym porozumieniu z Kuratorium Okr. Szk. Krak.

Kurs przeszkolenia filmowego

Przy Instytucie Filmowym w Krakowie zakończył się obecnie pierwszy półroczny kurs przeszkolenia filmowego, który dostarczył filmowi polskiemu nowych wyszkolonych pracowników technicznych, operatorów, asystentów reżyserskich i specjalistów w zakresie montażu.

Ankieta w sprawie tematyki filmowej

W ośrodkach produkcji filmowej Stanów Zjednoczonych i Anglii, instytuty filmowe przeprowadziły ciekawą ankietę o tematyce filmowej po ostatniej wojnie. W ankiecie wzięli udział liczni przedstawiciele świata artystycznego, literackiego i naukowego.

Większość odpowiedzi na ankietę w sprawie tematyki wojennej brzmi negatywnie. Znany pisarz angielski John Priestley napisał:

„Tematyka wojenna w filmie amerykańskim nie może wyglądać inaczej, niż cikliwy romans sentymentalny z doczepionymi do niego fragmentami batalistycznymi. A właśnie takie filmy widziałem u nas. Takie zaś podejście do tematu wojennego, jakie cechuje reżysera z wielkiego radzieckiego filmu „Wielki przełom”, wydaje mi się niemożliwe u amerykańskich reżyserów”.

Ogółem, na temat „historii na ekranie” przytaczająca większość odpowiedzi (45 proc.) domaga się traktowania historycznych tematów nie z taką całkowitą dowolnością, jak to praktykowano dotychczas.

Po nakręceniu filmu następuje przeglądanie i montowanie taśmy. W produkcji takiego filmu bierze udział kilka tysięcy osób, a najnowsze zdobycze wiedzy i techniki stoją na usługach reżysera. Wytwórnia filmowa, to właściwie małe miasteczko. Zabudowania ciągną się na przestrzeni kilku hektarów. Znajdziemy wśród nich i kostiumernię i magazyny i olbrzymie studia i budynki mieszkalne. Magazyny z dekoracjami znajdują się pod specjalną opieką. Każda dekoracja posiada swój własny numer w katalogu, tak aby można ją było w każdej chwili bez trudu odnaleźć. Pewne dekoracje są stałe; tak na przykład nie rozbiera się dekoracji przedstawiających bloki domów mieszkalnych, wioski, fabryki czy pokłady okrętów. Wielkie wytwórnie wyposażone są we własne elektrownie, własną straż ochronną i straż ogniową.

Setki „tricków” i zręcznych efektów technicznych i świetlnych dają złudzenie prawdziwości scen. O nich opowiemy kiedy indziej.



Uwaga! Uwaga! Konkurs „ECHA”

Ogłaszamy konkurs. Czytelnicy, biorący udział w naszym konkursie! Przeoczytajcie uważnie warunki uczestnictwa.

1. Należy dać bezbłędną odpowiedź na 3 pytania konkursu.
2. W 3 kolejnych numerach „Echa” umieszczone będą kupony. Tylko rozwiązania, zaopatrzone w kupony, będą brane pod uwagę.
3. Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 14 września. Odpowiedzi nadesłane po tym terminie, nie biorą udziału w losowaniu nagród.
4. Za trafne rozwiązanie pytań—zagadek przeznaczamy 5 cennych nagród książkowych.
5. Rozwiązania nadsyłać na adres: „Echo Krakowa”, Wielopole 1. „Konkurs”.

A oto pytania, na które należy dać odpowiedź:

1. Tamerlan, wódz Mongołów, rozkazał pewnego dnia swemu nadwornemu malarzowi sportretować go „en face”. Malarz wiedział, jak próżnym był Tamerlan; gdyby go namalował z przodu, dałby za to głowę. Ale Tamerlan był jednooki. Jakże więc namalować go, aby nie był widocznym brak oka, a jednak namalować wierne?

Długo dumał malarz, aż wreszcie wpadł na szczęśliwy pomysł. I patrzcie! Tamerlan pochylał portret i obdarował sówicę malarza.

Jak malarz namalował portret?

2. W pewnym amerykańskim piśmie pojawiła się notatka następującej treści: „5 bandytów włamało się do wielkiego banku w Chicago i w kilku godzinach wyniosło sztaby złota wartości 2 miliardów zł.”

Czy to możliwe?

3. Pewien uczony ogłosił, że jest rzeczą statystycznie udowodnioną, iż pogromcy zwierząt, mordercy i linoskoczkowie prawie nigdy nie cierpią na reumatyzm.

Dlaczego?

JAN LECH

Powieść fantastyczna

LUDZIE PODZIEMIA

5) — Coś jeszcze gorszego? Mów pan.
— Ludzie znikają — bez katastrof.
— Nie rozumiem pana.
— Pozwoli pan, ministrze, opowiedzieć to sobie. Ostatni spis ludności wykazał, że liczba ludzi na kuli ziemskiej maleje w sposób zastraszający. W ciągu ostatnich dziesięciu lat ubyło ludności na całym naszym globie o piętnaście procent więcej, niż wynosiła ilość wszelkich możliwych wypadków śmierci.
— Jakto? Ludzie znikają, nie umierając?
— Tak, panie ministrze. Wykazały to obliczenia bardzo dokładne.
— W jaki sposób znikają zatem? Nie rozwiewają się chyba w powietrzu?
— Oczywiście, nie.
— Nie zapadają się chyba pod ziemię żywcem?
W tej chwili zauważyli obaj rozmawiający, że drugi przybysz upuścił na podłogę trzymany w ręku kapelusz. Podniósł go i zaczął ocierać rękawem z miną niesłychanie zakłopotaną.
— Pan chciał coś powiedzieć, inspektorze Mora? — zapytał minister.
— Tak, — to jest, nie — odpowiedział zapytany, czerwieniejąc się mocno.
— Proszę, niech pan mówi.
— Dobrze... Pan minister powiedział przed chwilą, że ludzie nie zapadają się chyba pod ziemię żywcem.
— W istocie, powiedziałem to.
— Pan minister pomylił się.
— Co to znaczy?
— To znaczy, że ludzie żywi naprawdę zapadają się pod ziemię.
— Inspektorze Mora, nie czas na żarty.
— Nigdy nie mówiłem poważniej.
— Zatem, pan sądzi — że ziemia otwiera się i pochłania ludzi?
— Nie, panie ministrze. Ludzie zstępują w głąb ziemi całkiem dobrowolnie.
— Dygnitarz uśmiechnął się lekceważąco: — Któż panu to powiedział?
— Owidiusz.
— Nie znam takiego agenta.
— Zna go pan bardzo dobrze. Dziela jęgo studiował pan zapewne w wieku młodocianym.
— Owszem, ale nie przypominam sobie, aby Owidiusz pisał cokolwiek o ludziach żyjących pod ziemią.
— Owidiusz był zbyt wielkim poetą, aby pisać wprost o największej tajemnicy starożytnego Rzymu.
— Hm. Pisał tedy okólnie?... tu oczy ministra przybrały wyraz nieco drwiący.
— Okólnie? Powiedzmy. Pisał o dziwnych cudownych przemianach istot żyjących w drzewa.

— Ciekawe, skąd przyszło mu to na myśl, — rzekł dygnitarz, tłumiąc serdeczną ochotę do śmiechu.

— Musiał kiedyś panie ministrze, usłyszeć głos ludzki, dobywający się z dębu, lub sosny.

— Głupstwo, godne wyśmiania.

— Zapewne. Ale dlaczego nie wyśmiał tego głupstwa Rzym starożytny?

Tu w oczach inspektora Mory zaśnily chłodne iskielki. Wyprostował się i rzekł dobitnie:

— Powiem panu dlaczego. Starożytny Rzym wziął fantazję Owidiusza na serio dlatego, ponieważ te fantazje, te urojeńia poetyckie zasłaniały przed światem największy sekret starożytności. Sekret, od którego zależało panowanie nad światem.

— Jaki sekret?

— Zbiorowisko żywych ludzi? — Naród? Państwo?

— Państwo, potężniejsze od Rzymu, który był na ziemi.

Minister nie mógł już dłużej utrzymać powagi. Wybuchnął nieopanowanym śmiechem. Śmiał się długo, szczerze, serdecznie. Wreszcie ocierając chusteczką załzawione oczy, rzekł:

— Inspektorze Mora, pan jesteś niebywałym humorystą. Pan powinienes występować w kabarecie. Pan sądzi, że ludzie żyjący pod ziemią, rozmawiali z ludźmi, będącymi na ziemi — używając drzew, jako telefonów? — Ha! ha! ha!

— Panie ministrze, zechce pan przeczytać to sprawozdanie.

Minister wziął w ręce podany sobie arkusz i zaczął czytać półgłosem:

„Scotland Yard. 13-go maja 1951.

„W sprawie tajemniczego zniknięcia profesora Ruggersby, tenora Visconti i studenta politechniki Villenfranche'a. Nowy szczegół w śledztwie. Stwierdzono, co następuje. W lesie, przez który jechał samochodem znakomity chirurg, profesor Ruggersby, nie znaleziono żadnych śladów zbrodni — oprócz roztrzaskanego i spalonego auta. Słyszano natomiast wyraźne orkiestre, grające po środku lasu! Przeszukano dokładnie gestwinę, jako też pnie i korony drzew, nie natrafiono jednak nigdzie na odbiornik radiowy, transmitujący uverture do „Snu nocy Letniej” Mendelssohna. Las jest niewielki i odbiornik taki nie dał by się na pewno ukryć przed oczyma agentów. Głos szedł jakby spod ziemi. — Po wtóre, narzeczona tenora Visconti, signorina Giuseppini, zeznała, iż owego wieczoru, kiedy Visconti wystąpił w „Pajacach” w Teatro Verdi we Florencji, słyszała zupełnie wyraźnie jego głos, dobywający się ze starego spróchniałego drzewa akacjowego, które rośnie tuż pod oknem znakomitej tancerki. Signorina Giuseppini mieszka w Neapolu, przy Monte di Dio, numer 37. Aparatu radiowego nie posiada ani ona, ani żaden z mieszkańców willi sąsiednich. Też nocy śpiewak Visconti zniknął bez wieści; pomimo energicznych poszukiwań nie znaleziono

(Ciąg dalszy nastąpi).

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście (układ 4-szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie (szer szpalty 68 mm) 40. zł Za tekstem (układ 8-szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie (szer szpalty 34 mm) 10. zł.

UKŁAD TABELARYCZNY O 50% DROŻEJ. — DROBNĄ OGŁOSZENIA: Za słowo 7.— zł. Poszukiwania pracy i poszukiwania rodzin za słowo 2.— zł. Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczy się oddwójnie. Najmniejsi liczy się za 10. słów.